

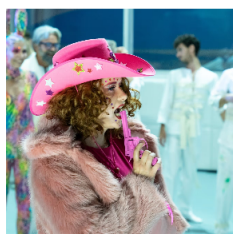
## Niedosyt

*Lot nad kukulczym gniazdem*, reż. Cezary Iber, Teatr Polski we Wrocławiu



Mirosław Kocur

aA aA aA



fot. Jarek Kuśmierski

Teatr Polski we Wrocławiu, jeszcze niedawno jeden z najlepszych w Europie, porównywany do Schaubühne Thomasa Ostermeiera, potem zaorany przez polityków, powoli wraca do formy. Najnowsza premiera, *Lot nad kukulczym gniazdem*, pozostawia jednak niedosyt. Spektakl zbyt często nuży i gubi rytm. W szpitalu psychiatrycznym zabrakło szaleństwa.

Ken Kesey napisał książkę *Lot nad kukulczym gniazdem* w Kalifornii. Przeniósł się tam z Oregonu, żeby studiować *creative writing* na sławnym Uniwersytecie Stanforda. Około roku 1960 Kesey zgłosił się jako ochotnik do tajnego programu rządowego, finansowanego przez CIA, a realizowanego przez Szpital Weteranów w Menlo Park. Potrzebował pieniędzy. Życie w Kalifornii nigdy nie było tanie.

Kesey trafił na ekscytujące badania. Testowano na ludziach środki halucynogenne, jak LSD czy meskalina. Pisarz zatrudnił się też na nocne zmiany na oddziale psychiatrycznym Szpitala Weteranów. Długie rozmowy z kombatantami upewniły go, że ci nieszczęśnicy wcale nie byli szaleńcami. Pod wrażeniem nocnych spotkań Kesey zaczął pisać nową powieść, często zażywając peyotlu lub LSD, wykradzionych z badań. Podobno poddał się także w tajemnicy elektrowstrząsom.

*Lot nad kukulczym gniazdem* ukazał się w roku 1962 i szybko stał się lekturą obowiązkową na wielu amerykańskich uniwersytetach. Kirk Douglas, zachwycony powieścią, wykupił prawa autorskie do adaptacji i zlecił napisanie sztuki amerykańskiemu dramaturgowi Dale'owi Wassermanowi. Douglas, po dwudziestu latach nieobecności na Broadwayu, wymarzył sobie wielki powrót na scenę właśnie jako Randle Patrick McMurphy. Przedstawienie nie zostało jednak dobrze przyjęte przez krytyków, mimo to Kirk Douglas przez pięć lat próbował nakręcić filmową wersję powieści. Bezsukcesznie. Dopiero w roku 1975 Michael, syn Kirka, wyprodukował głośny film z rewelacyjnym Jackiem Nicholsonem (McMurphy) i równie znakomitą Louise Fletcher (Siostra Ratchet). Oboje aktorzy zostali nagrodzeni za swoje kreacje Oscarami, podobnie jak reżyser Miloš Forman.

Popularność filmu zainspirowała polskich artystów do wystawienia sztuki na scenie. W roku 1977 Zygmunt Hübner wyreżyserował *Lot nad kukulczym gniazdem* w Teatrze Powszechnym z fenomenalnym Romanem Wilhelmim w roli głównej. Wedle internetowej Encyklopedii Teatru Polskiego do dzisiaj zrealizowano w naszym kraju dwadzieścia jeden różnych inscenizacji *Lotu*.

We Wrocławiu wystawiono w zasadzie wiernie sztukę Wassermana, choć reżyser Cezary Iber dodał też trzy postaci inspirowane książką. Powieść dzieje się w szpitalu psychiatrycznym. To monolog Wodza Bromdena, półkrwi Indianina udającego głuchoniemego. W chwilach zagrożenia dręczą go wizje mgły. Na początku powieści jest świadkiem homoseksualnych gier trzech „czarnych chłopców” w białych kitlach. W książce pojawia się też wątek gwałcenia nowych pacjentów przez pielęgniarzy. Znika jednak ze scenicznej adaptacji. Wasserman zastępuje trzech czarnych chłopców dwoma raczej heteroseksualnymi pielęgniarzami. Iber przywrócił echa gejowskiego wątku w postaci trzech pacjentów-tancerzy. Ich działania inicjują przedstawienie.

Generalnie w spektaklu seks zamieniany jest w taniec. Choreografia jednak nie zachwyca, a chwilami wręcz śmieszy. Nie jest jasne, jaką funkcję ma w zasadzie pełnić taneczna introdukcja. Wieńczą ją elektrowstrząsy. Candy Star, przyjaciółka głównego bohatera, w dziwacznym kostiumie króliczka musi wykonywać banalne, dyskotekowe podrygi – najpierw sama, potem w scenie seksu z McMurphy'm. Czas tracony na choreografię tych tańców można było lepiej wykorzystać, porządkując ruch sceniczny w zbyt chaotycznych scenach zbiorowych.

*Lot nad kukulczym gniazdem* to zwykle popis sztuki aktorskiej. Obraz Miloša Formana dostał także Oscara za najlepszy film roku głównie dlatego, że reżyser z równą pieczołowitością pracował nad każdą, nawet najmniejszą rolą drugoplanową. Motorem akcji książki i późniejszych adaptacji jest jednak spór pomiędzy dwoma wyrazistymi protagonistami: pełnym energii człowiekiem wolnym o nazwisku Randle McMurphy i

### POWIĄZANE TEATRY



Teatr Polski

### PRZECZYTAJ TEŻ



Lukasz Drewniak

K/276: Borczech i sposób na niekikalność



Maciej Wojtyśko

Oferta nadal aktualna



Zuzanna Berendt

Jak to działa?



Juliusz Tysza

Zawsze niech będzie Czechow!



Ewa Jeleń-Kubalewska

Brzechwa w czerni



Magda Piekarska

Dragi do schrupania

### BĄDŹ NABIEŻĄCO



Siostrą Ratched, uosobieniem systemu opresji.

Kirk Douglas, Jack Nicholson i Roman Wilhelmi to tylko kilka wielkich nazwisk, z którymi trzeba się mierzyć, grając dziś McMurphy'ego. W Teatrze Polskim do roli tej został zaproszony Piotr Łukaszczyk, aktor Wrocławskiego Teatru Współczesnego i Prodziekan Wydziału Aktorskiego wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. To bardzo utalentowany aktor, choć akurat w *Locie* był z góry skazany na porażkę. Powieściowy McMurphy jest robotnikiem sezonowym, typowym amerykańskim everymanem, człowiekiem drogi. Taki też był McMurphy Kirka Douglasa. Jack Nicholson zagrał buntownika ery hippisów. Charyzmatyczny Roman Wilhelmi walczył z komuną.

McMurphy Łukaszczyka był nijaki, bez związku ze światem współczesnym, bez odniesień do biografii bohatera powieści. Zabrakło reżysera z wyrazistym pomysłem na przedstawienie. Granie „po tekście” to za mało na stworzenie porywającej postaci. Piotr Łukaszczyk w zasadzie był bez szans, nie miał w spektaklu ani z kim walczyć, ani kogo się bać.

Wielkim problemem inscenizacji *Ibera* jest brak Siostry Ratchet. Obsadzona w tej roli Paulina Chapko uśmiecha się jak Louis Fletcher w filmie Formana, porusza nieco mechanicznie i wypowiada chłodno kwestie, ale wydaje się być przezroczysta, bezradna, bez charyzmy.

Miłoś Forman, urodzony i wychowany w Czechosłowacji, wyznał w jednym z wywiadów: „Partia komunistyczna była moją Siostrą Ratchet”. Dobrze rozumiał zwodniczy urok systemu opresji. Zaproponował Fletcher, by grała tę postać tak, jakby nie była świadoma własnego zła. Aktorka miała jeszcze lepszy i jak się potem okazało genialny pomysł. Zagrała 40-letnią dziewczę, „bardzo rozpalaną przez tego faceta McMurphy'ego”, jak w roku 2018 powiedziała dziennikarzowi „Vanity Fair”.

Siostra Ratchet to dziś ikona nie tylko popkulturowa. Zimna i bezduszna socjopatka uosabia opresję każdego systemu władzy i korupcję każdej biurokracji. Ostatnio powróciła na ekrany w serialu telewizyjnym *Ratchet*, nakręconym przez Netflix. Serial próbuje wyjaśnić źródła psychopatycznych zachowań pielęgniarki jej trudną przeszłością. *Ratchet* to prequel do *Lotu*. Główną rolę w serialu zagrała znakomita Sarah Paulson, uznana w roku 2017 za jedną ze 100 najbardziej wpływowych kobiet w świecie.

Paulina Chapko, doświadczona aktorka filmowa, zdaje się być nieobecna w tej inscenizacji. Teatr to jednak medium zdecydowanie odmienne od kina. Filmowe środki wyrazu nie przekładają się wprost na scenę. Nie można zrobić zbliżenia, powiększyć twarzy czy gestu. Gra w tak dużej przestrzeni, jaką dysponuje Teatr Polski, wymaga od aktora dodatkowej energii. Realistyczne „bycie sobą” nie wystarcza. Widz w dziesiątym rzędzie niewiele zrozumie i mało zobaczy, a co dopiero publiczność na balkonach. Żal, że reżyser nie pomógł zdolnej aktorce filmowej zamieszkać na scenie teatralnej.

Brak Siostry Ratchet pozbawił wrocławski świat psychiatryka atmosfery zagrożenia i strachu. Nic tu nie było opresyjne. Mili pielęgniarze, wycofane pielęgniarki, neutralna scenografia. McMurphy nie miał z czym walczyć, nie zagrażał żadnemu systemowi zniewolenia, jego wolności nikt nie kwestionował. Filmowa Siostra Ratchet grana przez Louise Fletcher mistrzowsko zarządzała strachem. Postać ta była w Ameryce tak bardzo znieuawadzona, że kiedy McMurphy dusił ją na ekranie, widzowie w kinach wstawali z miejsc i bili brawo. Siostra Ratchet wcielała całe zło Ameryki czasów Nixona.

W spektaklu *Ibera* nie wiadomo, dlaczego Łukaszczyk rzuca się na Chapko, żeby ją dusić. Nic złego mu nie zrobiła. Nie wiadomo też, dlaczego McMurphy zostaje poddany lobotomii. Nie był wcale zagrożeniem dla instytucji. Miał tylko krótki epizod psychotyczny.

Szpital psychiatryczny w Teatrze Polskim nie stał się głęboką metaforą współczesnego świata. Przypominał raczej średnio udany kabaret obyczajowy. A szkoda, bo Cezary Iber miał też kilka bardzo nośnych pomysłów. Świetnie wyreżyserował rolę Wodza Bromdena. Potężny, długowłosy Krzysztof Brzazgoń trwa monumentalnie w bezruchu i maniakalnie układa z papieru łódeczki. W finale Wódz rozsuwa tylną ścianę sceny, wychodzi z psychiatryka na wolność i wsiada do łódki o takim samym kształcie, jak te, które wcześniej układał. Przepiękna scena i poruszająca metafora iluzji wolności. Przywoływała scenę łowienia ryb w filmie. Łódź z pacjentami kręci się w kółko i płynie donikąd, jak *Statek głupców* na obrazie Hieronima Boscha.

Ciekawą kreację we Wrocławiu stworzył Igor Kujawski. Jego Doktor Spivey był najtragiczniejszą postacią w całym przedstawieniu. Uległy staruszek bez własnego zdania i przerażony sam sobą w niczym nie przypominał Doktora z filmu czy z wcześniejszych inscenizacji.

Z pacjentów najbardziej przekonujący wydał mi się Bartosz Buława jako Billy Bibbit, miły chłopak nękany lękami i jękiem. Buława bardzo oszczędnie portretował postać, nie szarżował z jękiem. Jego rzadkie wybuchy emocjonalne nabierały mocy. Stworzył interesujący portret młodego mężczyzny zniewolonego przez matkę i przerażonego kobietami.

Michał Mrozek wzbogacił Pielęgniarkę Warrenę o poczucie humoru. Katarzyna Janekowicz pięknie zaśpiewała w roli Siostry Flinn, choć nie wiadomo dlaczego.

Powieść Keseya jest przewrotna. W jego szpitalu psychiatrycznym pacjenci wydają się często zdrowsi od anielików. Onresia udaje terapię. McMurphy płaci najwyższą cenę za

szęco udało się osiągnąć. Sprawa dotyczy teatru, który przez lata próbował obnażyć próby obnażenia korupcji i zakłamania systemu nadzoru, zdominowanego przez socjopatkę z uśmiechem zarządzającą strachem. Takie systemy wciąż istnieją i wciąż niszczą ludzi. *Lot nad kukułczym gniazdem* mógłby stać się intrygującą diagnozą świata także w roku 2021.

15-09-2021

Teatr Polski we Wrocławiu  
Dale Wassermann  
*Lot nad kukułczym gniazdem*  
na podstawie powieści Kena Keseya pod tym samym tytułem  
przekład: Bronisław Zielinski  
reżyseria i choreografia: Cezary Iber  
scenografia: Robert Rumas  
kostiumy: Michalina Pawlak  
muzyka: Maciej Zakrzewski  
wideo: Michał Jankowski  
obsada: Piotr Łukaszczyk (gościnnie), Paulina Chapko, Krzysztof Brzazgoń, Bartosz Bulawa, Dariusz Bereski, Andrzej Olejnik, Marcin Czerski, Jakub Grębski, Marek Felksiak, Igor Kujawski (gościnnie), Katarzyna Janekowicz, Michał Mrozek, Igor Kowalik, Krzysztof Franieczonek, Aleksandra Chapko, Agata Obłąkowska, Michał Białecki, Jacek Skoczeń (gościnnie), Eloy Moreno Gallego (gościnnie), Bartłomiej Błoch (gościnnie)  
premiera: 10.09.2021

CÉZARY IBÉR   ROBERT RUMAS   KEN KESEY   DALE WASSERMANN   WROCŁAW  
TEATR POLSKI

*Lot nad kukułczym gniazdem*, reż. Cezary Iber, Teatr Polski we Wrocławiu



Fot: Jarek Kuśmierski



Oglądasz zdjęcie 1 z 15

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



Nie jestem robotem



reCAPTCHA  
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Przeczytaj

Świat  
Nadesłane  
Książki  
Varia  
Felietony  
Historia teatru  
Ludzie  
Rozmowy  
Opinie  
Recenzje

Inne

Biblioteka  
Redakcja  
Patronaty  
Współpraca  
Szkoła  
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

